Nr. 194. We Lwowie, — Sobota dnia 23. Sierpnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI: we Lwowie z odnoszeniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30) Za granicą kwartalnie złr. 7.50.

Przedpłaty przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowi winni się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Cyborowski), 11. rue de Saints-Pères 81. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n/M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 7 ct. Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 22. sierpnia.

Hamb. Nachr. powtarzając za *Germanią* wiadomość o mianowaniu ks. dr. Stablewskiego pronotarjuszem apostolskim, czynią następującą uwagę: „Notatka ta organu centrum jest niezbyt dlatego zajmującą, że ks. Stablewski faktycznie stoi na czele tych, którzy co chwila napadają na system ministra wyznań p. Gosslera, lecz naszem zdaniem ona także podejrzenie powoduje związku z kwestją poznańskiego arcybiskupstwa, chociaż trudno wytworzyć sobie o tem jakieś pewne pojęcie. Co się tyczy wyboru arcybiskupa, to jak słyszymy daleko jeszcze do porozumienia". W jakim to może jedno z drugiem pozostawać związku nikomu niewiadomo, i dobrze, że nawet same *Hamb. Nachr.* przyznają także, iż „trudno sobie wyobrazić o tem jakieś pewne pojęcie".

Znów pięćdziesięciu rodaków naszych, robotników, wydalono z okolic Sławencic na Górnym Szlązku, i to z okolicy, gdzie brak robotnika, i w czasie żniw, kiedy jest najpotrzebniejszym. Jedno z pism niemieckich słusznie pisze z tego powodu jak następuje: „W ostatnim czasie przypuszczano, iż p. Caprivi zaniecha polityki banicyjnej księcia Bismarka, zwłaszcza, że w prowincjach wschodnich, gdzie brak robotnika coraz bardziej uczuwać się daje, dlatego też nawet konserwatywne stowarzyszenia rolnicze petycjonowały do kanclerza, aby pozwolił polskim robotnikom znów stale tu przebywać. Tymczasem ci to właśnie podczas żniw zostali wydaleni". *Germania* zaś podając fakt powyższy, dodaje od siebie: „Fakt ten godzien jest uwagi, ile że służyć może za odpowiedź na pytanie, czy po ustąpieniu ks. Bismarka bieg polityczny został zmienionym?"

W Pradze, jak już wiadomo, czynią się usiłowania dążące do zbliżenia do siebie młodo i staroczechów. Wedle dalszych doniesień, starania te nie mają na celu co innego, jak wytworzenie pewnego rodzaju stronnictwa centrum, które zajęłoby odrębne znowu stanowisko w sprawie ugody. Jako główny warunek przyjęcia ugody postawiłaby ta nowa partja środka: uznanie czeskiego języka jako urzędowego na wewnątrz. Jako pośredników w tej akcji pojednawczej między młodo a staroczechami wymieniają prócz posła Skardy, także posła Adamka.

Na mocy rozporządzenia o szkołach średnich, jakie wydane zostało przed trzema laty przez ministra oświaty p. Gautscha, miał być cały szereg gimnazjów i szkół realnych zamknięty. Stanowczy atoli opór Czechów, zmusił ministra do cofania wspomnianego rozporządzenia, o ile dotyczyło ono słowiańskich szkół w Czechach i na Morawie, krok po kroku. W ostatnich czasach groziło jeszcze włoskiemu gimnazjum w Roveredo i niemieckiej szkole w Steyr niebezpieczeństwo że zostaną zamienione na niższe gimnazjum i niższą szkołę realną. Liczne starania odnośnych gmin, pozostawały aż dotychczas bez skutku, dopiero onegdaj pojawiła się następująca wiadomość urzędowa: „Twierdzą stanowczo, że wyższe klasy szkoły realnej w Steyr i gimnazjum w Roveredo od roku szkolnego 1891/92 i dalej ponownie zostaną zaprowadzone". Skoro się to doniesienie sprawdzi, zginie ostatek osławionego rozporządzenia

Nowoje Wremia, jak to już zaznaczyliśmy, w powołaniu do Wiednia na manewry dwu bośniackich batalionów, widzi powód do zaniepokojenia. Dziennik ten powiada, że ze stanowiska formalnego krok ten sprzeciwia się zupełnie warunkom traktatu berlińskiego, na mocy którego zaprowadzoną została prowizoryczna opieka Austro-Węgier nad Bośnią i Hercegowiną, a ponieważ w tej chwili nie było żadnego istotnego powodu do sprowadzenia bośniackich batalionów do Wiednia, nie należy się więc dziwić, jeśli to zarządzenie wywoła wieści, że rząd austrjacki chce próbować, czyby się nie dało pomyślnej chwili wyzyskać i postawić na porządku dziennym ostateczne wcielenia Bośnii i Hercegowiny.

Obecnie *Nowoje Wremia* powracając do tej sprawy, czyni dodatkowe jeszcze przypuszczenie, że obecne odwiedziny cesarza Wilhelma w Rosji, mają zapewne na celu uzyskanie na to zgody Rosji.

Do *Budapest. Tagbl.* zaś donoszą z Wiednia, że jeden z wybitniejszych członków skrajnej lewicy zainterpeluje w tej sprawie na pierwszem posiedzeniu Izby posłów prezydenta ministrów. Półurzędowa *Presse* zaś czyni do tego uwagę, że zapewne koledzy jego wytłumaczą mu, że nie miałoby to ani celu, ani sensu.

Journal de St. Petersbourg podaje następujące wiadomości, przysłane przez korespondenta z Genewy pod datą 8 bm.: „Francuzkie władze policyjne pograniczne wykryły miejsce, gdzie pokryjomu schodzili się nihiliści rosyjscy, zauważywszy, iż w Genewie zwracają na nich baczną uwagę. Około 15 terorystów rosyjskich z Paryża i Genewy osiedliło się we wsi des Orches, niedaleko Chamounix, u podnóża Mont-Blanc. Policja dokonała rewizji u tych terorystów, przypuszczając, że mają tam materjały wybuchowe, które się im udało ukryć podczas rewizji w Paryżu. Od dawna już policja szukała ich kryjówki, lecz nie mogła na nią natrafić, ponieważ nihiliści przedsiębrali tysiące ostrożności i udawali się tam pojedyńczo i prawdopodobnie w nocy. Niektórzy z nich wybrali na stały pobyt właśnie tę miejscowość, gdzie się czuli zupełnie bezpiecznymi od wszelkich poszukiwań sądowych".

Położenie świeckiego niższego duchowieństwa w Rosji jest nadzwyczaj opłakane, a od dłuższego już czasu dzienniki petersburskie głośno ubolewają nad nędzą prawosławnych popów. Zazwyczaj taki proboszcz rosyjski w ubogiem miasteczku lub wiosce, ma liczną rodzinę, a jedzenia, picia, ubrania musi sobie i swym najbliższym bez pieniędzy dostarczać, gdyż nie otrzymuje żadnej pensji. Jedynem źródłem jego dochodów są opłaty za posługi duchowne, każdy więc pop zadaje sobie jak najwięcej trudu, by płatna „służba boża" lub inne czynności urzędowe jak najczęściej się wydarzały. Skutkami takiego sposobu życia są znużenie, przedwczesna śmierć i zupełna nędza rodziny, nie mówiąc nic już o demoralizacji, jaką łatwo w takich warunkach się wytwarzające zdzierstwo popów między ludem rozszerza. Z powodu tego pisze *Cerkownyj Wiestnik*: „Dla zapobieżenia, aby duchowieństwo parafialne od mieszkańców gminy nie wyłudzało pieniędzy, potrzebnych do utrzymania i zapewnienia losu swoim wdowom i sierotom, należy się w odnośnych sferach starać, aby duchowni otrzymali pensje".

Wyspy Karolińskie, które swego czasu wywołały wielkie oburzenie w Hiszpanii i zaostrzenie stosunków jej z Niemcami, a następnie na mocy wyroku papieskiego przyznane zostały Hiszpanii, drogo ją już dotychczas kosztują. W parę miesięcy po ukończeniu sporu, przyszła wiadomość do Madrytu, że nieliczna załoga na jednej z wysp wymarła z powodu głodu, gdyż zapomniano wysłać okręt z żywnością. Wkrótce potem, krajowcy na wyspie Yap zbuntowali się przeciw osiadłym tam Hiszpanom, przyczem zginął gubernator wyspy i około trzydziestu białych. Powodem tego była zapewne nienawiść krajowców względem misjonarzy hiszpańskich, którzy wszelkiemi siłami starali się obalić dzieło misjonarzy angielskich. W ostatnich dniach nadeszła wiadomość telegraficzna z Manili o nowej rzezi. Oddział wojska hiszpańskiego, złożony z jednego porucznika i 54 żołnierzy, zajęty w lesie ścinaniem drzew, został znienacka przez krajowców napadnięty, którzy zabili porucznika i 27 żołnierzy, reszta wraz z misjonarzami ratowała się ucieczką. Oddział zostawił był swoją broń we wsi pod strażą kilku ludzi, którzy także zostali niespodzianie napadnięci i wymordowani. Jeneralny gubernator Filipin posłał gubernatorowi Karolin na pomoc oddział z pięciuset żołnierzy, a zarazem zajął się przygotowaniem wyprawy przeciw krajowcom. Depesza nie podaje ani wyspy ani daty, ale rząd przypuszcza, że stało się to w czerwcu lub lipcu na wyspie Ponapé.

Amerykański bil srebrny a waluta austrjacka.

(Korespondencja „Gaz. Narod.").

Wiedeń d. 20. sierpnia.

(I). Bil srebrny w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wszedł w życie 13 b. m. Doniosłe jego znaczenie wychodzi daleko po za granice Stanów, wnikając skutkami w stosunki monetarne i handlowe całego świata. Jakkolwiek waluta złota, panująca w Stanach od r. 1873 nie uległa dotychczas prawnej zmianie, mimo to bil ów jest ważnym krokiem na drodze przejścia do waluty podwójnej w Ameryce, ewentualnie zaś w całym świecie. Stany Zjednoczone od roku 1878 usiłowały nakłonić Europę do zaprowadzenia światowej waluty podwójnej; usiłowania te zyskały poklask w nauce i platoniczną sympatję międzynarodowych konferencyj monetarnych w Paryżu w r. 1878 i 1881, nie doprowadziły jednak z powodu Anglii i Niemiec do wyników praktycznych. Dzisiaj stosunki zmieniły się wszędzie na korzyść waluty podwójnej; w Niemczech a nawet w Anglii domagają się silne stronnictwa jej zaprowadzenia. Otóż w takiej chwili podejmują Stany Zjednoczone na własną rękę przygotowanie wielkiej reformy, która bez współudziału państw europejskich nie może liczyć na stałość w przyszłości.

Na mocy nowego bilu srebrnego skarb państwa obowiązanym jest, począwszy od dnia 13. sierpnia b. r., zakupywać po cenie targowej 4½ milionów uncji srebra miesięcznie i wydawać noty skarbowe wymienne na kruszec do tej ilości, zaopatrzone walutą obiegową.

Spekulanci dawno już wyzyskali sytuację. Od marca b. r., kiedy uncja srebrna miała wartość 43¾ pence, z każdym prawie dniem cena jego rosła. Dziś za uncję srebra płaci się prawie 52 pence. Czy ta zwyżka jest naturalna? Czy srebro podniesie się jeszcze w cenie i w tak podniesionej cenie się utrzyma? Jakie stąd wynikną skutki dla handlu austrjackiego, dla przywozu i wywozu? jakie dla waluty?

Pytania te są tak ważne, że warto się trochę bliżej zastanowić nad niemi. Przedewszystkiem zastanówmy się nad znaczeniem bilu srebrnego dla Stanów Zjednoczonych. Bil nakazuje zakupywanie 4½ mil. uncji srebra miesięcznie i zarazem podaje cenę najwyższą, jaką skarb państwa za srebro płacić może. Cena ta najwyższa wynosi 129 cents za uncję, co odpowiada londyńskim 59 pence. Rozumie się samo przez się, że właściciele min srebrnych wszystkich starań dołożą, aby kruszec po tej najwyższej sprzedawać cenie, a że roczna suma srebra potrzebna skarbowi (12 × 4½ mil. uncji = 54 mil.) większa jest od rocznej produkcji tegoż kruszcu w Stanach Zjednoczonych o jakie trzy i pół miliona uncji, przeto w najbliższym czasie spodziewać się można znacznej zwyżki ceny srebra, która się nie zatrzyma, aż dojdzie do granicy najwyższej bilem przepisanej tj. 129 cents = 59 pence (dokładniej: 58⅞ pence). Znaczne to podnoszenie się srebra mógłby powstrzymać tylko wielki przywóz kruszcu z zagranicy, ale o tej konkurencji na dziś i mowy być nie może. Wywóz bowiem srebra do Azji z krajów europejskich, z roku na rok rośnie, a angielski eksport srebra na Wschód od r. 1886 do r. 1889 podwoił się niemal i dosięgnął pokaźnej cyfry 123 milionów zł. (10,660.000 funt. sterl.). Dziś nie ma powodu liczyć na zmniejszenie się tego wywozu. Owszem, coraz to nowe budowy kolei żelaznych w Indjach znacznie podnoszą tam ruch handlowy, i co za tem idzie, zamianę towarów azjatyckich na srebro nagromadzone w bankach londyńskich.

Gdy tedy produkcja srebra na całym świecie wynosi obecnie rocznie 126 milionów uncji, konsumcja Stanów Zjednoczonych w myśl nowego bilu wynieść ma 54 milionów, z pozostałych zaś 72 milionów uncji większa połowa, bo około 37 milionów dostaje się za pośrednictwem Anglii na azjatyckie rynki handlowe a około 15·5 milionów uncji wedle najmniejszych obliczeń idą na cele przemysłowe w Europie i Ameryce północnej (u zegarmistrzów, złotników, dentystów, fotografów itd.) — wedle obliczenia zaś Wołowskiego, we Francji samej konsumcja ostatniego rodzaju już w latach 1850—69 wynosiła rocznie około 14·5 mil. marek srebrnych = 11·24 mil. uncji — przeto producenci Stanów Zjednoczonych mało mają powodu do obawiania się konkurencji zaatlantyckiej. Do tego dodać należy, że eksport srebra z Ameryki do Chin i Japonii dochodzi bardzo wielkich rozmiarów, że wzrastał on ciągle aż do roku 1880 i że z eksportem tym wchodzi w rachubę czynnik, którego całe znaczenie na przyszłość odgadnąć dziś się nie da. Wobec tych stosunków nie trudno przewidzieć, że cena srebra może podnieść się aż do 59 pence za uncję.

Inne znów pytanie, czy ta cena się utrzyma? Jeśli bil srebrny jest wynikiem naturalnych stosunków ekonomicznych, jeśli jego promotorowie trzymają się zasady, że cena srebra bez przyczyny spadła i że wartość złota w stosunku do srebra jest tylko przypadkową i w polityce finansowej kilku państw europejskich a nie w istotnym stanie rzeczy ugruntowaną, jeśli całe ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych nie jest — jak to pewni ślepi wielbiciele złota chcieliby przedstawić — tylko mechanizmem mającym państwo z ogromnymi zasobami wyzyskać na rzecz kilku „królów srebrnych", właścicieli kopalń, tedy trudno przeczyć, że do pewnego przynajmniej czasu cena się utrzyma. Bil ten srebrny nie jest na razie ustawą inaugurującą nową politykę finansową w Stanach Zjednoczonych, jest to tylko nowy środek przeprowadzenia starego planu, aby wartość złota i srebra utrzymać w stałym, prawem przepisanym stosunku ich wzajemnej wartości.

Stosunek ten ustanowiła ustawa z r. 1837, oznaczając go na 1 : 16 tak, że dolar złoty wedle tych ustaw zawierać ma 23·22 grains a srebrny 371·25 gr. Wedle bilu Blanda z r. 1878 wolno wybijać złote pieniądze na rachunek prywatny bez ograniczenia, srebrne natomiast mennica wybijać miała w łącznej sumie nie mniej, jak 2 a nie więcej, jak 4 milionów dolarów miesięcznie.

Nie da się zaprzeczyć, że silna partja właścicieli min srebrnych mocno w tem zainteresowana, aby jak najwięcej wybijano srebra i aby metal ten na wartości nie tracił, zaniepokojona ciągłym spadkiem cen srebra, które z 60·5 pence za uncję w r. 1871, doszły były do 53 pence w r. 1878, przeparła tę ustawę. Ale i w szerokich kołach amerykańskiego kupiectwa i w teorytycznych pracach finansistów tamtejszych przebijało zawsze życzenie i zdanie, że srebro wartość swą w stosunku do złota (1:16) odzyskać musi. Rząd jednak nie mógł życzeniom tym, których ostatnim wyrazem jest prawo nieograniczonego bicia srebrnej monety, odrazu odpowiedzieć gwałtowną zmianą waluty, która narażałaby skarb i handel zewnętrzny na ciężkie straty. Wobec ciągłego spadania srebra, które od r. 1878 po Bland-bilu do 1889 straciło blisko 20% swej wartości (52 pence—42 pence), i rząd ograniczał nawet, ile w jego mocy było, wybijanie srebrnych pieniędzy i trzymał się dozwolonego w ustawie minimum, wybijając często nie 4 ale tylko 2 miliony dolarów srebrnych. Stąd poszło, że w jedenastu latach i czterech miesiącach (od 1 marca 1878 do 1 lipca 1890) wybito nie 544, ale tylko 370 mil. dolarów w srebrze.

Spadanie atoli cen srebra, które rząd skłoniło do ograniczenia wybijania srebrnych dolarów, partja srebrna uważa li tylko za rezultat fałszywej polityki finansowej. Stronnictwo to więc popychało rząd do coraz nowych ustaw, mających na celu powstrzymanie dalszej zniżki cen srebra. W r. 1882 nakazano bankom tylko z takiemi clearingowemi instytutami wchodzić w stosunek, które przyjmują każdego czasu za gotówkę srebro. Ustawa ta jednak nie miała praktycznego znaczenia, gdyż banki trzymały się swojej normy zwyczajem przyjętej i uwzględniały tylko walutę złotą. Dalej usiłowano u ludu spopularyzować srebrne pieniądze wydawaniem certyfikatów na depozyta srebra. Ustawą z r. 1886 upoważniono skarb do wydawania takich certyfikatów opiewających na sumy mniejsze aż do jednego dolara. W skutek tego obieg dolarów srebrnych zmniejszył się a na ich miejsce krążą papiery, które ludność amerykańska chętnie dziś przyjmuje. Wreszcie wydano obecny bil srebrny.

Żądania Włochów tyrolskich.

Ustrój Austrji polega na wytworze historyczno-politycznym krajów, w skład jej wchodzących, bez względu, czy jedna, czy więcej narodowości który z tych historycznie utworzonych krajów zamieszkuje; i dopóki trwa obecny ustrój Austrji, przetworzenie tej jego posady historyczno-politycznej na narodowo-polityczną jest niemożliwe. I z tego powodu w łonie stronnictw austrjackich dziwne panują sprzeczności. Tak np. jedna część prawicy, Czesi, Polacy, obstają przy zasadzie historycznej, podczas gdy Słowieńców marzeniem i żądaniem jest podział Styrji, Karyntji i Krainy na nowe prowincje: niemiecką i słowieńską. Temu się też co do tych krajów Niemcy sprzeciwiają rękami i nogami, podczas gdy domagają się z niemniejszą natarczywością podziału Czech na kraj niemiecki i czeski, a Włochom w Tyrolu południowym bodaj chwilowo pomagają w ich dążeniu do odrębności od niemieckiej przeważnej części kraju.

Włosi tyrolscy dobili się też niejakiej odrębności, przez utworzenie delegacji namiestniczej w Trydencie, przez ustępstwa na polu szkolnem i t. p. Ale nie tej miseczki soczewicy żądali oni od początku ery w konstytucyjnej w Austrji, i tem mniej poprzestają na tem dzisiaj, gdy irredentyzm coraz bardziej się rozszerzył, fanatycznie podszczany z Włoch rodzimych. Rząd austrjacki niedawno temu rozwiązał włoskie stowarzyszenie „Pro patria", co jednak nie wiele pomogło. Irredentyzmu nie wykorzeni u Włochów austrjackich niczem, a irredentyzm ten sięga nie jeno po Tyrol włoski, który właściwie nigdy do Włoch nie należał, ale po Gorycję, Tryest, nawet po Istrję, gdzie Włosi zaledwo miasta zajmują, ba, nawet po Dalmację, ogółem wszystko, co niegdyś było poddanem sławnej rzeczypospolitej Weneckiej.

Znaczna część Tyrolu południowego, t. zw. Trentyn, była od wieków niemiecką, ale zwłaszcza w bieżącym wieku narodowość włoska coraz więcej rugowała Niemców, którzy się zwolna włoszczyli, przyjmując w szkole i kościele język włoski. Przeciw temu zwłoszczeni Niemcy z Rzeszy i *Deutscher Schulverein* austrjacki wszelkie siły wytężyli, aby odbić postradane i ocalić, co się jeszcze niemieckiego tam ostało. Mimo to jednak Niemcy liberalni z północnego Tyrolu, mający przewagę w kurji dworskiej i miejskiej aby obalić większość sejmu antiliberalną, t. j. katolicką, zawarli z okazji nowych wyborów do sejmu kompromis z Włochami i skutkiem tego w nowym sejmie musieli poprzeć wniosek Dordiego, dążący do zupełnej autonomii dla Trentynu. Powstał krzyk w Niemczech na tę „zdradę" i ostatecznie, wahając się między tym zarzutem a kompromisem z Włochami, uchwalono w sejmie wniosek dr. Blaasa, który w ogóle był uprzejmy dla życzeń Włochów, nie zawierał jednak postulatów pozytywnych i tylko się ograniczył na wezwaniu Wydziału krajowego:

---

72)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

I gdzież jest obecnie p. Hartright?

— Po za granicami Anglji. I jeśli chce zachować głowę na karku, radziłbym mu nie spieszyć się z powrotem.

— Czy pewien jesteś, że go nie ma w kraju?

— Najpewniejszy. Kazałem go śledzić, od chwili, gdy opuścił Cumberland aż dopóki nie wsiadł na statek. Nie zasypiałem gruszek w popiele, możesz być tego pewny! Anna Catherick bawiła przez jakiś czas u fermerów, w pobliżu Limmeridge. Udałem się tam osobiście po jej odjeździe i przekonałem, że nie wiedzą istotnie, gdzie się obraca. Dałem matce jej szemat listu do panny Halcombe, w którym upewniała tę ostatnią, że nie miałem żadnych złych zamiarów, oddając Annę do domu obłąkanych. Bóg jeden wie, ile mnie kosztowało bezowocne tropienie tej dziewczyny. I pomimo wszystkiego, zjawia się tutaj, przechadza swobodnie po mojej własnej ziemi. Ten zuchwały łotr, Hartright, może powrócić lada dzień, bez mojej wiedzy i skorzystać z jej rewelacyj...

— Dopóki ja znajduję się tutaj i dopóki dziewczyna jest w okolicy, nie masz się czego obawiać, upewniam cię, że wpierw położysz na niej rękę, zanim się z nią skomunikuje p. Hartright, gdyby nawet powrócił. Przedewszystkiem należy wytropić Annę Catherick: o resztę bądź spokojny. Żonę masz na oku; panna Halcombe jest z nią nierozłączoną, a więc tem samem i ona znajduje się pod twoim dozorem; Walter Hartright błądzi gdzieś po za granicami kraju. W obecnej chwili najważniejszą dla nas osobą, Anna Catherick. Czy zasięgałeś o niej jakich informacyj?

— Tak, byłem u jej matki, splądrowałem całą wieś, wszystko nadaremnie.

— Czy możesz polegać na jej matce?

— O tak.

— Wszak raz już wyjawiła twoją tajemnicę.

— Nie powtórzy już jej nigdy więcej.

— Dlaczego? Czy ma w tem osobisty interes?

— Tak, i bardzo poważny.

— Cieszy mnie to, ze względu na ciebie. Nie upadaj na duchu, przyjacielu. Obecnie, gdy sprawy pieniężne zostały jako tako załatwione, mam dosyć czasu wolnego i obrócę go na poszukiwanie Anny Catherick; spodziewam się, że uda mi się to lepiej niż tobie. Jeszcze jedno, zanim udamy się na spoczynek.

— Cóż takiego?

— Jak wiesz, poszedłem nad jezioro, aby oznajmić lady Glyde, iż sprawa podpisu została odroczoną; otóż w chwili, gdy zbliżałem się do budki, ujrzałem jakąś kobietę, żegnającą żonę twoją z dziwnym pośpiechem, lecz twarz miała odwróconą i przypatrzeć jej się nie mogłem. Musisz mi opisać ową Annę Catherick, abym ją mógł poznać, gdy spotkam. Jakże wygląda?

— Jak wygląda? Hm, powiem ci to w dwóch słowach: jest jakby wyblakłym portretem mojej żony.

Krzesło jęknęło. Hrabia zerwał się znowu na nogi.

— Jakto! — zawołał.

— Wyobraź sobie lady Glyde po ciężkiej chorobie, z błędnym wyrazem oczu, a będziesz miał Annę Catherick — odparł sir Percival.

— Czy łączy je jakie pokrewieństwo?

— Żadne.

— A jednak są tak dalece do siebie podobne?

— Jak dwie rodzone siostry. Dlaczego się śmiejesz?

Nie było odpowiedzi, nie słyszałam żadnego słowa ani dźwięku. Śmiech hrabiego objawiał się zwykle konwulsyjnem drganiem żołądka.

— I czemuż się śmiejesz? — powtórzył sir Percival

— Być może, z moich własnych przywidzeń. Pozwól mi dać folgę włoskiemu humorowi. Czyż nie należę do narodu, który wymyślił poliszynelów? No, no, dość mi będzie zobaczyć Annę Catherick, aby ją poznać. Bądź dobrej myśli, kochany Percivalu. Możesz zasypiać snem sprawiedliwego: jutro, przy świetle dziennem zobaczysz, co przedsięwezmę dla ciebie. Snuję pewien plan w tej oto dużej głowie. Zapłacisz weksle i odnajdziesz Annę Catherick, daję ci na to najświętsze słowo honoru. Więc jakżeż, czy zasługuję na miano przyjaciela? Czy wart jestem tych marnych sum, które tak delikatnie wypomniałeś mi przed chwilą? Bądź co bądź, na przyszłość staraj się oszczędzać moje delikatne uczucia. Uznawaj je, Percivalu, naśladuj. Przebaczam ci powtórnie i znowu wyciągam do ciebie rękę. Dobranoc, mój drogi.

Na tem skończyła się rozmowa.

Słyszałam, jak hrabia zamykał drzwi od biblioteki, słyszałam, jak sir Percival zaryglowywał okiennice.

Przez cały czas deszcz nie ustał ani na chwilę. Członki moje zdrętwiały w tej niewygodnej pozycji. Przemoknięta byłam do szpiku kości. Usiłowałam się podnieść, lecz straciwszy równowagę, osunęłam się znowu na mokry dach; przy powtórnym wysiłku udało mi się uklęknąć.

Pełzając przy pomocy rąk i nóg, prześliznęłam się pod oknem hrabiny. Spojrzawszy w górę, zobaczyłam, iż świeci się w ubieralni sir Percivala.

Przesuwałam się cichutko po pod ścianą domu. Zegar wybijał kwadrans po pierwszej, w chwili, gdy kładłam rękę na gzemsie mojego okna.

Śmiała ta przeprawa udała mi się nad spodziewanie. Nie dostrzegłam niczego, coby mnie mogło naprowadzić na myśl, iż zostałam wyśledzoną.

XII.

. . . .

6. lipca. Godzina ósma zrana. Słońce przyświeca na jasnym lazurze nieba.

Nie kładłam się jeszcze wcale do łóżka, nie zmrużyłam oka.

Z tego samego okna, z którego spoglądałam wczoraj w noc ciemną, przypatruję się dzisiaj cichemu, jasnemu porankowi.

Liczę godziny, które upłynęły od chwili, gdy wśród ciemności, przemokła, z ziębnięta i wylękniona przesadziłam okno mojego buduaru i godziny te wydają mi się wiekami.

Nie pamiętam doprawdy, w jaki sposób trafiłam do sypialni, jak zapaliłam świecę, jak wynalazłam suche odzienie. Wiem, że wszystkiego tego dopełniłam, lecz jak i kiedy, przypomnieć sobie nie mogę.

Pamiętam tylko, iż zegar wybijał trzecią, a na dworze zaczynało się rozjaśniać, gdy przestałam drżeć na całem ciele, i po członkach moich rozeszło się błogie ciepło.

Wówczas to postanowiłam czekać cierpliwie i skorzystać z pierwszej zdarzonej sposobności dla wyrwania Laury z tej jaskini łotrów.

Zdawałam sobie sprawę, iż podsłuchana rozmowa usprawiedliwiała najzupełniej nasz odjazd z Blackwater Park.

Przypominam sobie także z jakim wysiłkiem pamięci i woli spisałam, słowo w słowo, całą tę konferencję.

Pamiętam doskonale, jak przyniosłam tu papier, pióro i kałamarz, jak usiadłam przed otwartem oknem, dla zaczerpnięcia świeżego powietrza, jak pisałam coraz szybciej i szybciej, korzystając, z ciszy i spokoju, najprzód przy świetle świecy, potem przy dziennym blasku, jak wreszci dobiegłam do ostatniego słowa tej rozmowy.

I czemuż tu jeszcze siedzę? Czemu bardziej jeszcze nużę zmęczone oczy i płonącą głowę? I czemuż się nie położę, nie odpocznę, nie uspokoję snem trawiącej mnie gorączki?

Dziwna jakaś, szalona obawa zawładnęła całem mojem jestestwem. Boję się tego żaru, co mi rozpala skórę. Boję szumu i zamętu, który powstaje w mojej głowie. Jeśli się położę, nie wiem, czy będę miała siłę powstać?

Oh! ten deszcz, ten deszcz, tak mnie przemoczył!

. . . .

Dziewiąta godzina! A może ósma? Nie, zegar wybił najwyraźniej dziewiątą! Drżę i dygocę na całem ciele, choć słońce dogrzewa. Czy jak się zdrzemnęłam przed chwilą? Nie wiem, prawdziwie, co się ze mną działo.

Oh! mój Boże! mój Boże! czyżbym się miała rozchorować?

Chorować w takiej chwili!

Moja głowa!... najwięcej obawiam się o głowę. Litery tańczą mi przed oczyma. Widzę słowa, lecz nie rozumiem ich znaczenia.

Laura, czy mogę napisać: Laura i przeczytać!...

Ósma czy dziewiąta? — Która to była godzina?

Tak zimno! tak zimno! Oh! ten deszcz wczorajszy. Czy to uderzenia zegara... nie mogę ich się doliczyć.... Nie, — to dzwoni w mojej głowie...

. . . .

Uwaga!

(W miejscu tem pismo staje się nieczytelnem. Kilka następujących linij zawiera jakieś niedokończone słowa i kreski. Ostatnie czytelne litery, to: *L i a* (pierwsze litery imienia lady Glyde).

(C. d. n.)

„aby na przyszłą sesję wypracował i sejmowi przedłożył wnioski, odpowiadające życzeniom obu części kraju, o ile potrzeba w formie projektu ustawy.“

Co uczynił lub czyni tyrolski Wydział krajowy z tą uchwałą, dzienniki nie donoszą. Tymczasem włoscy posłowie Tyrolu zebrali się niedawno temu, i ułożyli projekt szczegółowy, którego ważniejsze punkta są następujące:

1) Sejm tyrolski ma składać się z dwóch oddziałów: niemieckiego i włoskiego; siedzibą włoskiego oddziału sejmowego ma być Trydent; 2) do kompetencji oddziału włoskiego należą: kultura krajowa, roboty publiczne, szkolnictwo elementarne, zakłady dobroczynne, administracja funduszów włoskiej części Tyrolu; 3) postanowienia oddziału sejmowego wymagają sankcji cesarskiej tylko w razie, jeżeli mają mieć znaczenie ustaw stale obowiązujących; 4) oddziałowi sejmowemu przysługuje prawo nakładania podatków stałych i niestałych; sankcja cesarska potrzebną się staje wówczas, gdy norma podatkowa przekroczy pewną, ściśle oznaczoną granicę; 5) fundusze krajowe i dochody mają być między obie części kraju podzielone; 6) do atrybucji całego sejmu tyrolskiego, t. j. do połączonych obu wydziałów, włoskiego i niemieckiego, należą tylko sprawy, obchodzące kraj cały, jak indemnizacja, sprawy szkół średnich itp.

Wychodzący w Tryeście dziennik włoski *Piccolo*, który powyższe szczegóły podał, sam wątpi, aby dążenia do uzyskania autonomii dla włoskiego Tyrolu mogły mieć widoki powodzenia, nie znajdą się bowiem w sejmie tyrolskim potrzebne według statutu do takiej uchwały dwie trzecie głosów, a powtóre, choćby nawet wnioski włoskich Tyrolczyków przez sejm przyjęte zostały, napotkają u rządu bardzo poważne trudności, jeżeli nie kategoryczną odmowę. Mimo to jednakowoż włoscy posłowie sejmu tyrolskiego postanowili, w razie odrzucenia projektu autonomii, wystąpić z sejmu i nie powrócić doń, dopóki rząd lub stronnictwo niemieckie nie zdecyduje się uczynić zadość ich żądaniom.

Temi dniami wyjechał nowy namiestnik Tyrolu, hr. Merveldt, do Trentynu, aby się osobiście rozpatrzyć w tamtejszych stosunkach. Jak słychać, mają mu posłowie włoscy wręczyć w Trydencie memorjał, zawierający grawamina polityczne, narodowe i ekonomiczne. Co do tych grawaminów, powiada organ hrabiego Taaffego, *Stara Presse*, że „kraj i państwo z pewnością wszystko uczynią, aby sprowadzić naprawę, ale juścić pod tą naturalną suppozycją, że pewne aspiracje zostaną zaniechane. — bo przecież nie uchodzi, aspiracje te jeszcze premiować“.

Nowa lista
zasług gabinetu hr. Taaffego.

Do szeregu zasług obecnego gabinetu dla poszczególnych krajów, których to zasług pierwszą listę ogłosili niedawno staroczesi, chcąc w narodzie czeskim obudzić wdzięczność dla obecnego gabinetu, aby w ten sposób ukuć broń przeciw młodoczechom — przybywa obecnie szereg nowych zasług, których listę podaje organ biskupów tyrolskich, klerykalne *Tiroler Stimmen*.

Zanim jednak zapoznamy się z tymi „doniosłymi“ zasługami, warto opowiedzieć, jak przyszło do tego, iż *Tiroler Stimmen* listę zasług podały. Oto odbyło się temi dniami w Mils, w Tyrolu, zgromadzenie na którem zaczepiono silnie stronników hr. Brandisa i deputowanego Kathreina, jak wiadomo reprezentantów obozu klerykalnego. Wskutek tego piszą więc tak *Tiroler Stimmen*: „Teraz domaga się kilku anonimów w *Bozener Volksblatt* w sposób gwałtowny kongresu katolików, — żądanie swoje upstrzyli zaś wycieczkami przeciw wszystkim katolickim posłom i kierownikom, nazywając nas wszystkich Tyrolczyków od *a* do *z* „sługami Judasza“, którzy pracujemy na „nagrodę Judaszową“ i częstując nas rozmaitemi innemi podobnemi komplimentami. Kto tylko nie wierzy w absolutną potrzebę takiego kongresu, ten już nie jest dobrym katolikiem ani też dobrym Tyrolczykiem...“

I dalej powiada organ klerykalnych Tyrolczyków, że nie uchodzi, by „robić opozycję“ gabinetowi Taaffego i przypomina opozycyjnie usposobionym elementom w obozie klerykalnym wszystko, co klerykalne stronnictwo ma temu ministerjum do zawdzięczenia.

Zaiste lista tych koncesji, które porobił gabinet Taaffego klerykalnym nie jest może nawet zupełną, ale jest tak imponującą i przekonywającą, że byłoby to czarną niewdzięcznością, gdyby znalazła się choć część klerykalnych, która nie byłaby z niej zadowoloną.

Naprzód napominają więc *Tiroler Stimmen*, aby prasa klerykalna, miasto buntować czytelników przeciw ministerstwu Taaffego, podnosiła raczej zasługi jego około poprawy finansów i dalej ciągną tak: „Powiedźcie następnie waszym czytelnikom, że za obecnego gabinetu zamianowano najbardziej stanowczych i najlepszych biskupów. Rzut oka na Niemcy nauczy, o ile w tym kierunku postąpiliśmy naprzód, a rzut oka na okres rządów Stremayer'a nauczy, jak doniosłą jest zmiana stosunków pod tym względem. Powiedzcie im, że u nas w Tyrolu ze względu na inspekcję szkolną, która dawniej spoczywała w rękach stronnictwa liberalnego, nastąpił zupełny prawie przewrót, z powodu którego w każdym razie nie mamy się co skarżyć; powiedźcie im, że szkoły średnie kierowane przez duchowieństwo zakonne, które za rządów liberalnych były proskrybowane i wszędzie już zniesione, zostały znowu przywrócone i otrzymały charakter szkół publicznych, przez co prócz pożytków wychowawczych, ponadto jeszcze oszczędza się wiele tysięcy corocznie.

Powiedźcie waszym czytelnikom, że za obecnych rządów na stanowiska profesorów naszych szkół wyższych, zostają powoływani bardziej zdecydowani katolicy i to w takiej liczbie, że niezawodnie bardzo zasługujące na uznanie katolickie stowarzyszenie uniwersyteckie w Salzburgu nie zdoła ich opłacić, jeśli jego usiłowania jeszcze z dziesięć lat pójdą w tem samem tempie. Oblicznie jest zrobione tylko ze względu na Insbruck i rachowano nie na korzyść rządu. Na świeckich fakultetach naszego krajowego uniwersytetu w ogóle co do osobistości nastąpił zwrot, o którym przed dziesięciu laty i śnić nikt nie mógł. Ten zwrot jest jednak niezbędnym wstępem do szkoły wyznaniowej; gdyż jak długo liberalni profesorowie uniwersyteccy będą wykształcać liberalnych nauczycieli szkół średnich a ci liberalnych pedagogów, nic nam nie pomoże najpiękniejsza ustawa szkolna.

Powiedźcie waszym czytelnikom, że na konferencji berlińskiej okazało się, iż co do socjalnej reformy, Austrja bardzo wiele, a w niejednym względzie, wszystkie inne państwa wyprzedziła i że to zostało osiągnięte pomimo największej opozycji i obstrukcyjnej polityki stronnictwa liberalnego, pomimo tego, że parlamentowi naszemu tyle czasu zabierały kwestje narodowościowe i administracyjne. Powiedźcie waszym czytelnikom, że katolicka opieka duchowna we wszystkich swoich gałęziach, jak n. p. życie klasztorne, u nas w Austrji pod obecnemi rządami, może się rozwijać tak bez przeszkody, jak w żadnem innem państwie europejskiem. — Powiedźcie im jednak także, że jeden deputowany nie jest wszechwładnym, że nowomodny parlamentaryzm jest zakładem, w którym dla konserwatywnych idei tylko z największem natężeniem i to po pokonaniu mnóstwa formalnych, zabierających czas przeszkód, można coś osiągnąć. Powiedźcie im jednem słowem tak prawie wprost co innego, jak to, co dotychczas im mówiliście, — a pomożecie ugasić „zapalone namiętności“, które nie są prawdą; jeżeli ten skutek by nie nastąpił, to przynajmniej spełnilibyście swój obowiązek“.

Zaiste nielada to zasługi, które *Tir. Stimmen* potrafiły zebrać w jedną całość na dowód pożytecznej działalności gabinetu hr. Taaffego!

Zjazd monarchów.

W obecnej chwili odwiedziny cesarza Wilhelma w Petersburgu są najważniejszym tematem, omawianym przez wszystkie dzienniki europejskie. Wśród tych kombinacji o znaczeniu tego faktu, zdarzają się prawdziwe dziwolągi, jak naprzykład list z Berlina, zamieszczony w *Independance Belge*, który całkiem na serjo z pobytu cesarza Wilhelma w Rosji wyciąga wniosek, że wskutek tego „car zmiemi się z autokratycznego władcy w prawdziwie cywilizowanego monarchę.“

Poważniej rzecz traktują dzienniki upatrujące w podróży cesarskiej nową rękojmię pokoju. *Köln. Ztg.* powiada, „że usunięcie nieufności, która dotychczas przeszkadzała porozumieniu się ludów i zbliżeniu państw, powrót do spokojnego poważania osób i spraw, obudzenie dążenia do oddania sprawiedliwości nawet przeciwnikowi, oto skutek cesarskich podróży. Mimo form idealnych wynik ten jest tak realny i znaczny wskutek swego pokojowego działania, że może śmiało stanąć na równi z zakopertowanymi układami dyplomatów“.

Hamburgische Correspondent zaś, nawiązując do tego, wyrażają mniemanie, że byłoby lepiej, gdyby w Rosji zamiast ciągłego oskarzania austrjackiej polityki, raz się wreszcie wprost z bułgarskim rządem porozumiano. Stambułow jest skłonnym do szczerego postępowania z Rosją, o ile Bułgarja bez narażenia swej samoistności może uwzględnić usprawiedliwione żądania Rosji. Powinno być nadto jasnem w Petersburgu, że obecne rządy księcia Ferdynanda z powodu swej trwałości nie dadzą się lekceważyć. Z każdym dniem daje się spostrzegać, jak wytrwałość i zręczność, z jakiemi doradcy księcia unikają starć, zyskuje sobie uznanie. Dowodem tego jest już ten fakt, że książe Sasko-Koburgsko-Gotajski ministrowi Stambułowowi nadał wielki krzyż orderu domu ernestyńskiego. Jako głowa rodziny chciał książę wyrazić swoje uznanie mężowi, który umiał mimo nieprzyjaznych okoliczności księciu z domu Koburgów zapewnić koronę bułgarską.

Ważnym wielce jest także głos *Norddeutsche allgemeine Zeitung*. Powiada ona, że przezorna i roztropna działalność polityczna nie wymaga koniecznie załatwienia pewnych kwestji międzynarodowych, lub zawierania dyplomatycznych układów. Możliwą jest polityka, która nie stawiając sobie bynajmniej powyższych zadań, jest przecież w stanie wydawać zbawienne owoce. Tej polityki celem, niezależenie od wszelkich kwestji palących, jest, aby przez wzmocnienie obustronnego zaufania w mądrość i lojalność rządów, wyrobiło się w nich usposobienie pojednawcze, ułatwiające pokojowe i przyjacielskie usuwanie wszelkich nieporozumień, jakieby się nasunąć mogły. Takiej właśnie polityki wyrazem jest obecna podróż cesarza Wilhelma. *Nordd. allg. Ztg.* nie wątpi, że bezpośrednim jej skutkiem będzie ogólny wzrost wiary w trwałe bezpieczeństwo pokoju.

Ciekawem niemniej i charakterystycznem jest nowe odezwanie się wiedeńskiej *Polit. Corr.* Półurzędowe to pismo, jak wiadomo, zamieściło już w sprawie zjazdu korespondencję z Petersburga. Obecnie korespondencja ta petersburska wywołała nowe uwagi ze strony berlińskiego korespondenta *Pol. Corr.*

„Wiadomość o specjalnych układach, mających być rzekomo zawartemi podczas zjazdu cesarzy — powiada on — uważają tutaj (w Berlinie) tylko za pustą kombinację dziennikarską. W szczególności zapewniają tu solennie, iż ze strony niemieckiej nie będą i nie mogą być uczynionemi żadne propozycje. Rzecz to naturalna, iż Niemcy nie wezmą żadnej inicjatywy do jakiegokolwiek rozwiązania kwestji bułgarskiej; do tego nie mają ani powodu ani potrzeby. Nazwanie atoli przez waszego petersburskiego korespondenta trójprzymierze „koalicją przeciw Rosji“, jest niesłusznem, co musi być każdemu jasnem, kto przypomni sobie sposób powstania i dotychczasowe zachowanie się sojuszu pokojowego. Czy, jak korespondent twierdzi, istnieje między Rosją i Francją równie silny alians, jak między Niemcami i Austro-Węgrami, o tem w Berlinie nie wiedzą, ale jeśli ten alians istnieje i zdąża tylko do tych samych pokojowych i ochronnych celów, co alians mocarstw centralnych, to alians taki nie budziłby żadnej obawy i nie możnaby pojąć, dlaczego trzymanoby go w tajemnicy. W każdym jednak razie polegałby ten alians na fałszywem przypuszczeniu, jeśli, jak petersburski korespondent mniema, wychodzi on z tego punktu widzenia, iż Francja potrzebuje obrony przeciw Niemcom. Niemiecka polityka od lat 20 słowem i czynem dowiodła, iż nie żywi żadnych zaczepnych zamiarów przeciw Francji i żąda od niej tylko otwartego uznania stanu stworzonego pokojem frankfurckim i uroczyście zatwierdzonego przez powołanych reprezentantów obu narodów. Korespondent petersburski zaznacza dalej, iż Rosja pragnie rozwiązania kwestji bułgarskiej tylko na zasadzie „przywrócenia traktatu berlińskiego.“ Wobec tego należy zauważyć, iż wszystkie mocarstwa starały się zawsze o rozwiązanie tej kwestji tylko na podstawie berlińskiego traktatu. Według traktatu berlińskiego potrzebuje książę bułgarski sankcji wszystkich mocarstw; tylko uszanowanie tego postanowienia traktatu berlińskiego, oraz wzgląd na Rosję, o której wiadomo, iż nie chce uznać ks. Ferdynanda Koburskiego, było decydującym momentem dla dotychczasowego zachowania się mocarstw względem tego księcia, którego one właśnie dlatego nie uznały. Traktat berliński został więc przez mocarstwa uszanowany, a przeto o „przywróceniu“ jego nie może być mowy. Pożyteczną jest rzeczą zawsze podnosić ten fakt wobec takich oświadczeń rosyjskich, jakie znaleźliśmy we wspomnianej korespondencji petersburskiej.“

Wspomniany list petersburski, pomieszczony w *Polit. Corresp.*, nasunął także *Kreuzztg.* następującą uwagę: „Jeżeli w Rosji ze strony oficjalnej tak bardzo się o to starają, by naród rosyjski w odniesieniu do spotkania się obu monarchów „uspokoić“ i by odjąć temu narodowi wszelką podstawę do „niezadowolenia“, to takie, co najmniej, nietaktowne postępowanie wywoła w narodzie niemieckim skutek wprost przeciwny.“

Sprawy samorządu.

(Resygnacja poselska).

Z Żywca donoszą, że poseł z mniejszych po siadłości tamtejszego powiatu p. Antoni Michałowski, prezes Rady pow., złożył mandat posła do sejmu krajowego. Korespondent *Nowej Reformy* upatruje w tym fakcie zamiar ułatwienia wejścia do sejmu staroście żywieckiemu p. Dunajewskiemu.

(Ukonstytuowanie Rady powiatowej).

Nowa Rada pow. w Nisku ukonstytuowała się d. 19. b. m. wybierając prezesem dotychczasowego prezesa Ferdynanda hr. Hompescha z Rudnika, a wiceprezesem również ponownie dr. Klemensa Kostheima z Żarzecza. Do wydziału powiatowego weszli: Oliwier hr. Resseguier z Niska, Władysław Komorowski z Bujanowa, Maciej Mayer z Niska, burmistrz Dąbrowski z Ulanowa i włościanin Piróg z Kamienia.

(Obietnice w sprawie podwyższenia wynagrodzenia za dostarczane podwody).

Niestosowne wynagrodzenie, nieuwzględniające wcale zmarnowanego czasu, jakie skarb państwa płaci na podstawie przestarzałych patentów za dostarczanie podwód w interesach publicznej rządowej służby, skłoniło kilka wydziałów krajowych do domagania się u rządu uregulowania tej kwestji odpowiednio do teraźniejszych wymogów.

Obecnie płaci skarb państwa po $2^1/_2$ ct. za konia i kilometr, a po 26 ct. dziennie od konia za tak zwane podwody w pogotowiu stojące. Że takie wynagrodzenie w obecnych stosunkach jest zbyt niskie, nie potrzeba zdaje się bliżej udowadniać. Sejm i Wydział krajowy udawali się w ciągu ostatniego dziesięciolecia kilkakrotnie do rządu domagając się zmiany tej anachronicznej taryfy. Za każdym jednak razem znalazła się odpowiedź wymijająca, w której bądź czyniono obietnice na przyszłość, bądź też wskazywano na trudności, nasuwające się przy uregulowaniu tej sprawy. I tak dawano w początkach do zrozumienia, że sprawa taryf podwodowych już niebawem będzie uporządkowaną, i że to nastąpi zaraz po konstytucyjnem traktowaniu ustawy o kwaterunkach wojskowych, z którą to ustawą, ustawa o podwodach w ścisłym zostaje związku. Następnie twierdzono, że ministerstwo obrony krajowej już dawno dąży do rychłego uregulowania tej kwestji w drodze ustawy państwowej, że jednak przedtem musi się porozumiewać z innemi władzami.

W końcu wreszcie oznajmiono, że wniesienie do Rady państwa pr...jektu ustawy, regulującej taryfę podwodową, zawisło od porozumienia się z rządem węgierskim; ponieważ jednak to porozumienie się nie prędko przyjdzie do skutku, nie można nawet oznaczyć, czy w ogóle i kiedy wejdzie taki projekt ustawy na stół Rady państwa.

Natomiast jednak znalazło ministerstwo obrony krajowej środek, który do czasu uregulowania tej taryfy mógłby objawionym żądaniom o podwyższenie wynagrodzenia zadość uczynić. Środek ten polega na tem, aby fundusz krajowy dopłacał za podwody, użyte w interesach państwa. Prosty to wprawdzie środek, ale wątpić należy, aby kiedykolwiek mógł być zastosowany, boć przecież fundusz krajowy ma ważniejsze, żywotniejsze i kraj bezpośrednio obchodzące cele do spełnienia, aniżeli zastępowanie funduszu państwowego.

Że jednak, jak wspomnieliśmy na wstępie, niskość wynagrodzenia za dostarczane podwody wentylowaną była w innych Wydziałach krajowych i w sejmach poruszaną, a wszędzie objawiło się zgodne życzenie, aby się stanowczo domagać u rządu podwyższenia taryfy, postanowił Wydział krajowy przyłączyć się do tej wspólnej akcji i w tym celu przedłoży sejmowi do uchwały rezolucję, analogiczną z rezolucjami innych sejmów, a domagającą się u rządu jak najrychlejszego uregulowania tej sprawy przez oznaczenie wynagrodzenia za dostarczane podwody w wysokości odpowiadającej stosunkom krajowym.

Może ta wspólna akcja odniesie pomyślniejszy skutek.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. sierpnia.

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował notarjuszami kandydatów notarjalnych: Jana Maczyszyna w Ropczycach dla Radłowa i Michała Huzę w Brzesku dla Ciężkowic; dalej substytutów notarjalnych: Antoniego Furgalskiego w Rzeszowie dla Brzostka, Ludwika Miąsika w Starym Sączu dla Ślemienia, Piotra Michałka w Jordanowie, tamże, i Marcelego Gorączko w Krościenku, tamże; wreszcie kandydata notarjalnego Jana Arleta, w Krakowie, dla Muszyny.

* **Marszałek krajowy hr. Tarnowski** wyjechał rannym pociągiem na kilka dni do Dzikowa.

* **P. Oktaw Pietruski**, prezes Wydziału krajowego, powrócił wczoraj do Lwowa, a dziś objął urzędowanie.

* **Kardynał ks. biskup Dunajewski** powrócił z Chabówki do Krakowa.

* **Ks. kardynał Ledóchowski** przebywa obecnie w Lucernie celem wzmocnienia zdrowia nadwątlonego zeszłorocznem zapaleniem płuc. Ks. kardynał mieszka wraz z ks. prałatem Meszczyńskim, za miastem w konwikcie, z widokiem na jezioro niezrównanej piękności i Alpy.

* **Dr. Edward Sumper**, tutejszy zastępca prokuratora, opuścił Lwów udając się na nową posadę radcy sądu obwodowego w Sanoku, oddawszy urzędowanie w ręce nowozamianowanego prokuratora dr. Seredowskiego.

* **Władysław Florjański**, sympatyczny tenorzysta opery praskiej, wystąpił w Szczawnicy z koncertem przy współudziale p. Żelazowskiego, który wypełnił deklamacyjną część programu.

* **P. Gustaw Fiszer** urządza humorystyczne wieczorki w Iwoniczu.

* **Pięćdziesięcioletni jubileusz** kapłaństwa obchodzić będzie 31. bm. ks. Ludwik Zieliński przeor OO. Karmelitów w Bołszowcu.

* **Ślub.** We wtorek 19. bm. odbył się w Przemyślu ślub kapitana Jana Madziarskiego z panną Anną Wojnarowską.

* **Prezenta.** Minister wyznań i oświaty, nadał prezentę na rzym. kat. probostwo *regiae colaltionis* w Dolinie ks. Szczepanowi Kmysiowi, rzym. kat. proboszczowi w Białym kamieniu.

* **Herb Młodeckich.** Papież w dowód swojej łaski i osobliwej przychylności, na prośbę Józefa hr. Młodeckiego z Monasterzysk, zmienił w części jego rodzinny herb Półkozic. Koziełek pozostał w koronie, ale na tarczy herbowej zamiast głowy oślej — starodawnego godła — Leon XIII. na wiek wieków rodowi hrabiów z Młodecina Młodeckich „dynastów na Koszowatej i dwunastu włościach“, powiada akt nadawczy, nadał lwa wspiętego na tylnych łapach, symbol własnego imienia i dwie srebrne lilie Pecci'ch, własny herb papieża. Młodeccy są tedy pierwszą rodziną polską, której papież udziela własnego herbu i godła własnego imienia. Jest to zaszczyt nadzwyczaj rzadki. W nadawczym dekrecie czyli dyplomie, podpisanym przez wielkiego mistrza obrzędów, i w rysunku, który mu towarzyszy, nowy Półkozic pojawia się pod gronostajowym płaszczem „dynastów“.

* **Deszcz**, który wczoraj nieco odświeżył duszne powietrze, a i dziś dzięki mu, można swobodniej oddychać, — we Wiedniu i Gracu, jak donoszą, przy szalonym orkanie lał jak z cebra. W okolicach Wiednia burza powyrywała drzewa, a druty telegraficzne i telefoniczne zostały silnie uszkodzone. W Gracu natomiast spadł grad wielkości kurzego jaja.

* **Z powodu przesilenia marszałkowskiego**, jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć, dzienniki ruskie a i niektóre wiedeńskie, poczęły bałamucić na temat obchodu mickiewiczowskiego, a dalej przepowiadać krizys namiestnikowską. Z wiedeńskich pism przedewszystkiem *W. Allg. Ztg.* zajmuje się tą sprawą i gdy doniesienie jej, o prawdopodobnem ustąpieniu Badeniego z godności namiestnika, nikt nie zaprzeczył, bo i żaden z poważnych dzienników polskich nie powtórzył, ponownie sprawę omawia we wczorajszym numerze pod tyt. „Eine galizische Krisengeschichte.“ Tym razem już nie szlachcie, jak przedtem przypisuje upadek (?) Badeniego — ale Rusinom. Jakiś Rusin, wedle niej, mający wyższe stanowisko w Wiedniu, miał pozestawiać niektóre luźnie wyrwane ustępy z mów i toastów (?) wygłoszonych w czasie uroczystości, a nawet z pism Mickiewicza w ten sposób, aby tendencję uroczystości przedstawić jako nieprzyjaźną Austrji, a udział namiestnika w pogrzebie jako sprzeczny z jego stanowiskiem. Zestawienie to, na język niemiecki tłumaczone, podsunięto w sferach decydujących i wywołano przez nie niezadowolenie z postępowania namiestnika. W końcu atoli spodziewa się *W. Allg. Ztg.*, że hr. Taaffe potrafi utrzymać Badeniego na dotychczasowem stanowisku. Czego to nie mogą dobre informacje!

* **Uroczyste 3-dniowe nabożeństwo** odbędzie się w tutejszym kościele OO. Franciszkanów w dniach od 6. do 8. września ku pamięci beatyfikacji błog. Jakóba Strzemię, członka zakonu franciszkańskiego i arcybiskupa lwowskiego. Sumy uroczyste celebrować będą arcybiskupi wszystkich trzech obrządków, a mianowicie: w dniu 6. września ks. arcybiskup Izak Issakowicz; dnia 7. września ks metropolita Sembratowicz; zaś 8. września ks. arcybiskup Morawski. Kazania na sumach i nieszporach miewać będą kapłani OO. Franciszkanów, zaś na konkluzję dnia 8. września kazać będzie ks. arcybiskup Izak Issakowicz.

* **Zabawna przygoda** spotkała, jak powiadają, w tych dniach znakomitego artystę, tenora „bogów“ Jana Reszkego, przebywającego chwilowo w Krynicy. Porządkując papiery w mieszkaniu swojem „Pod białą różą“, Reszke nucił bezwiednie arję z „Meistersingerów...“ Naraz puka ktoś do drzwi jego numeru i w ślad za tem wkracza dzielny rotmistrz ułanów czy dragonów z prośbą, iżby Reszke śpiewać przestał, mieszkające bowiem obok panie są silnie zdenerwowane...

Artysta, któremu podobna propozycja zdarzyła się po raz pierwszy w życiu, odparł natychmiast z grzecznym ukłonem:

— Dziękuję bardzo za przypomnienie, iż nie przyjechałem tu po to, aby śpiewać...

Łatwo sobie wyobrazić konfuzję p. rotmistrza, gdy tego samego dnia jeszcze dowiedział się koge o milczenie prosił!

* **Nader bolesny wypadek** zdarzył się dnia 20. bm. na Błoniach pod Krakowem w czasie musztry wojskowej. Oficer 57. pułku piechoty Józef Pollatschek, musztrując oddział rezerwistów, zauważył, że jeden z nich, osłabiony upałem 35 stopni, nie wykonuje należycie ćwiczeń. Gdy kilka upomnień nie wystarczyło, porucznik Pollatschek w przystępie gniewu, przyskoczył do żołnierza i uderzył go w twarz, jak jedni powiadają, kułakiem, jak inni, ciął go szablą. Żołnierz upadł i zdawało się, że skończył życie. Porucznik Pollatschek zobaczywszy leżącego na ziemi zemdlonego żołnierza, przeraził się bardzo. Zarządził nadesłanie wozu, któryby żołnierza zabrał, a sam udał się do swego mieszkania, wziął rewolwer i udawszy się na Wolę Justowską odebrał sobie życie.

* **Podczas ćwiczeń** 48 brygady dnia 19. bm. w Wapowcach pod Przemyślem, został wystrzałem z armaty raniony artylerzysta w twarz obok lewego ucha. Odwieziono go do szpitala. Raniony żyje i jest nadzieja, że wyjdzie bez szwanku.

* **Opodatkowanie taksa** za egzamina państwowe. W skutek rekursu profesorów wiedeńskich wyższych zakładów naukowych rozstrzygnięto, że taksy pobierane przez profesorów za egzamina państwowe, wolne są od dodatków gminnych i krajowych, a jeśli dodatki nakładano na nie od lat szeregu, to działo się to bezprawnie.

* **Wpisy uczniów** do wyż. szkoły realnej na rok szkolny 1891, odbywać się będą do klasy I. dnia 30 i 31, sierpnia, do innych klas 1. i 2. września. Egzamina poprawcze odbędą się w dniach od 30. sierpnia do 2. września. Egzamina wstępne do klasy I. odbędą się dnia 1. i 2. września, do klas II.—VII. w dniach od 1. do 8. września włącznie. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Każdy uczeń powinien się zgłosić do zapisu w towarzystwie rodziców lub ich prawnych zastępców. Uczniowie nowo wstępujący do zakładu mają przynieść ze sobą metrykę i świadectwo z ostatniego półrocza z odbytych nauk szkolnych, lub też względnie świadectwo moralności, a nadto prace piśmienne ze swej nauki prywatnej

* **Cesarz chrzestnym ojcem.** *Gas. przem.* donosi: W rocznicę uroczystości urodzin cesarza, powiła żona gospodarza z pod Ustrzyk syna. Uradowany ojciec udał się telegraficznie do cesarza z prośbą, aby nowonarodzonemu dziecięciu raczył być łaskawie ojcem chrzestnym. Odpowiedź przychylna przyszła odwrotnie wraz z przekazem telegraficznym na 100 zł. i z poleceniem dla starosty zastąpienia cesarza przy obrzędzie chrztu.

* **„Towarzystwo Oszczędności kobiet“** pośpieszyło na pierwszą wieść o smutnej klęsce gradowej w Rohatyńskiem, nieszczęśliwym tą klęską dotkniętym z pomocą, i na ręce pani Anny z Gniewoszów Torosiewiczowej, przesłało sumę 428 zł. dla najuboższych włościan i dla wdów w najbardziej gradem zniszczonych włościach.

* **Wycieczka** Stowarzyszenia „Skały“ do zakładu hr. Skarbka w Drohowyżu, odbędzie się w niedzielę, dnia 24. bm. Wyjazd ze Lwowa z dworca kolei Karola Ludwika nastąpi o godzinie 5 minut 30 rano, przyjazd do Lwowa z powrotem o godzinie 12 minut 8 w nocy. W program tej wycieczki, oprócz szczegółowego zwidzenia zakładu, dzięki serdecznej uprzejmości i gościnności hr. Henryka Skarbka, wchodzi wieczorek muzykalny na dochód spalonego Mikołajowa. Lista otwarta do 22. b m. do godziny 10 wieczór w „Skale“, gdzie zgłosić się należy ustnie lub pisemnie. Koszta podróży z podwodami i wspólnym obiadem wynoszą 2 zł Kwota powyższa uiszczoną być musi najdalej do dnia 23. bm. do godziny 10 wieczór.

* **Pożary.** W Uhercach pod Liskiem spaliło się przed kilkoma dniami kilka zagród włościańskich z całym plonem tegorocznym.

W Jasieniu pod Ustrzykiem spaliła się karczma. W płomieniach zginął syn arendarza.

W Mościskach zniszczył pożar 14. b. m. sześć domów z całą krestencją i narzędziami gospodarczemi.

* **Zmarli.** O. Leander Leudzian, kapucyn, zmarł w Krakowie w 73 r. życia, w zakonie 41, kapłaństwa 38.

Marja z Hilchenów Hordyńska, b. właścicielka dóbr, zmarła w Krakowie, w 90 r. życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 22. sierpnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe dnia 21. bm do 12. godz. w południe d. 22 bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1·7), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (84% wilg. wzgląd.), opad: deszcz, wysokość opadu 6·3 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 18·2°C, najwyższa + 27·8° C wczoraj w południe, najniższa + 14·2°C, dziś przed 12tą.

Uwaga: Wczoraj do godz. 3. po południu i dziś od 5tej rano padał deszcz

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w półn Skandynawii; zwyżka 770 do 765 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się w Królestwie Polskiem.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 764 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 22. bm. do 12. w południe d. 23. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do + 13·0°C; niebo będzie przeważnie zachmurzone; względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: deszcz z chwilowymi przerwami.

* **Jutro**, d. 23. sierpnia: św. Filipa B. — św. Jewpła.

— **Kardynał Newman**, który zmarł przed kilku dniami, był osobistością, godną poświęcenia jej dłuższej wzmianki. Urodził on się w Londynie 1801 r. z protestanckiej rodziny i protestancki chrzest otrzymał. Nauki kończył w oksfordzkiej wszechnicy, której rychło stał się kaznodzieją. W 1828 mianowany anglikańskim proboszczem u św. Marji, miewał tam częste kazania, w których atoli stawał w zupełnej sprzeczności z protestantyzmem. Uczyniło go to mocno podejrzanym naczelnikom oksfordzkiego uniwersytetu, którzy zakazali nawet protestanckiej młodzieży uczęszczać na te nauki. Ale w skutek tego zakazu kaznodzieja stał się jeszcze popularniejszym. Wówczas to Newman począł wydawać w protestanckiem czasopiśmie *British Magasine* pracę o „Kościele Ojców“, w której porównywał pierwotny kościół z upadającym anglikańskim zborem.

W 1836 r. powstał spór między Newmanem i Puseyem z jednej strony a Hampdenem, profesorem oksfordzkim z drugiej. Hampden występował z teorjami czysto pogańskiemi. Po tym zaś sporze nastąpił drugi między Newmanem a głośnymi protestantami Wilberforcem, Macaulayem i Thorntonem, ale Newman zawstydził przeciwników swoich. Spory te piśmienne długo się jeszcze ciągnęły. Na czele protestantów znajdował się biskup z Chichestern, przewidujący niepomyślne dla protestantyzmu następstwa nawrócenia się Newmana.

Obawy jego szczęśliwie się ziściły. W r. 1843 Passyonista O. Dominik przekonał tego ostatniego i nawrócił go zupełnie. Wezwany w nocy do Littlemeru, mieszkania Newmana, zakonuik puścił się tam w deszcz ulewny i po pięciogodzinnej drodze zastał go klęczącego i błagającego ze łzami, by go przyjęto na łono kościoła. O. Dominik wnet go wysłuchał, a wielu protestantów poszło za jego przykładem. Grzegorz XVI uwiadomiony przez ks. Wisemana, późniejszego kardynała, o nawróceniu Newmana, przysłał mu relikwarz z drzewem prawdziwego krzyża i słowami otuchy ia zachęty.

W 1846 r. Newman przybył po raz pierwszy do Rzymu i słuchał u św Piotra mszy odprawionej przez nowego papieża Piusa IX. Po odbytych studjach duchownych w kollegium Propagandy, Newman postanowił otworzyć w Anglii dom zgromadzenia św. Filippa Neryusza czyli Oratoryan. Sprowadził więc ztamtąd kilku młodych ludzi, z którymi w czerwcu 1847 zamknął się w klasztorze św. Krzyża Jerozolimskiego, pod przewodnictwem O. Rossi'ego. Jednocześnie Pius IX. apostolskim listem pochwalił godne podziwu nawrócenie Newman'a i zatwierdził założenie domu Oratoryan w Birminghamie, naznaczając im tegoż ks. Newman'a za przełożonego.

Za przybyciem swojem do Anglii, gdzie założył dom Filippinów w pobliżu Birminghamu, ks. Newman nawrócił głośnego i zamożnego protestanta Fabra i mnóstwo innych. W r. 1852 posłany był na rektora uniwersytetu katolickiego w Dublinie. W r. 1864 angielski powieściopisarz Kingsley rozpoczął z nim pisemny spór, oskarżając kościół katolicki o nieszczerość i obłudę, został jednak przez niego pokonany w *Apologii pro vita sua*. Ostatnią polemikę ks. Newman wiódł z Gladstonem w roku 1875, i zbijał jego zarzuty przeciwko kościołowi, papieżowi i soborowi watykańskiemu w liście do księcia Norfolku. Nawet dzienniki protestanckie uznały słuszność jego obrony. Leon XIII. kreował go kardynałem w dniu 12. maja 1879 r, z tytułem djakońskim św. Jerzego *in Velabro*. Mąż ten ogromnej wiedzy i głębokiego rozumu, zostawił bardzo wiele ważnych dzieł i zgasł 11. sierpnia br. dożywszy niemal 90 lat.

— **Influenza** pojawiła się na nowo w Niemczech.

— **Złodzieje kolejowi.** Szajka złodziei kolejowych operuje do dłuższego czasu na kolejach: między Brześciem a Kijowem, między Kaziatynem i Odesą, oraz między Lwowem i Wołoczyskami. Nie ma dnia, aby ktoś z pasażerów nie był okradziony. Niedawno ujęto złodzieja kolejowego Aleksandra Bieżennia, obecnie znów schwytano jego kochankę, Bajlę Freitkopf, młodą, przystojną i wytwornych manier kobietę. Freitkopf oporządzała zazwyczaj młodych ludzi, którzy chcieli na widok ponętnej współpasażerki zabawić się w donżuanów. Ujęcie sprytnej złodziejki należy zawdzięczać ajentowi policyjnemu w Brodach

Józefowi Piekoszyńskiemu. Frejtkopf okradła w Radziwiłłowie pana Z., mieszkańca Warszawy, zabierając mu pugilares z 2.700 rs. gotowizną, zegarek złoty i różne dokumenty. Piekoszyński ujął złodziejkę w Brodach i pan Z. pieniądze odzyskał.

— **Strejk służby kolejowej** ma się rozpocząć, jak donoszą z Nowego Jorku, w sobotę 23. bm., rokowania bowiem między służbą a dyrekcją nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

— **Groźny strejk** wybuchł w Mons gdzie 5.000 górników zastanowiło wczoraj robotę.

— **Dziwaczna broszura**. W Berlinie została niedawno ogłoszona drukiem broszura p. t.: „Myśli o Bismarku. Polityczne aforyzmy przez M. Bewesa w Kopenhadze", która jest szczytem wszystkiego, co stworzyć może bezkrytyczne uwielbianie osób, które ostatecznie na to nie zasługują. Broszura ta sprawia wrażenie, jakoby była napisaną przed ustąpieniem ks. Bismarka i jakoby zapóźno ujrzała światło dzienne. Jako próbkę tych jenialnych „myśli" autora wspomnimy tylko o dziwacznym jego pomyśle, żeby ks. Bismarkowi w każdem mieście inny jaki postawić pomnik. Tak n. p. powinien w Hamburgn mu być postawionym pomnik w formie rotmana cesarstwa niemieckiego z sterem nawy państwowej w ręku; w Hagen ma być ks. Bismark uwiecznionym jako św. Sebastjan z strzałami w ciele.

Bardzo śmiałe i oryginalne jest porównanie ks. Bismarka z Frydrykiem II. „Z harfa Fryderyka W. stał się Tyras, z dyskretnej szklanki Madery kółka filozoficznego w Sanssouci parlamentarny dzban piwa „Pschorr" (der parlamentarische Pschorrkrug), z zgrabnego kapelusza stosownego „starego Fryca" ogromny kapelusz z wielkiemi brzegami ks. Bismarka, z łagodnej gry na flecie w Sanssouci głośny koncert 30 trębaczy, który na rozkaz cesarza wygrywają w zamku w Poczdamie fińskie fanfary z czasów wojny 30-letniej, zamiast wonnejących ziarnek jakie padały z srebrnej tabakierki na delikatne w koronki zdobne żaboty ulotowanego filozofa, teraz wzbijają się ogromne kłęby dymu z fajki z Friedrichsruh. Z wonnej, pełnej kokieterji i tryskającej geniuszem starości rococo wstąpiliśmy z naszemi politycznemi symbolami i atrybucjami w wiek siły i realizmu".

Stosunek ks. Bismarka do cesarza tak się przedstawia dziwacznie w genialnych „aforyzmach politycznych" autora: „Bismark wespół z Prusami spłodził Germanię. Niemcy są jego córką i w tym sensie jest on teściem cesarza; (!) jest stosunek historyczny, który powinien tłumaczyć niejedne przykre i ostre słowo, jakie przy jego dymisji padło w sposób zupełnie naturalny".

Autor broszury, który odznacza się, jak widzieliśmy, wielką bujną fantazją, uważa liczbę 3 za nader ważną w życiu ekskanclerza. Powiada bowiem: „Dziwnem jest, jak ważną rolę odgrywa liczba 3 w życiu Bismarka. W herbie rodzinnym znajduje się napis: „In trinitate robur", dalej trójlistek koniczyny i 3 liście dębowe; w karykaturach rysują go z 3 włosami; ma troje dzieci: Herberta, Wilhelma i Marję; jest doktorem 3 fakultetów; prowadził 3 wojny, zawarł 3 razy pokój; jest autorem zjazdu 3 cesarzy; jest wreszcie autorem trójprzymierza; utrzymywał stosunki z 3 politycznemi stronnictwami: narodowo-liberalnem, konserwatywnem i ultramontańskiem; służył 3 cesarzom i całe swe życie walczył w obronie 3 idei: idei pruskiej, niemieckiej i idei powszechnego pokoju. Może też ten wielki mąż, z którego losami liczba 3 tak dziwnie się wiąże, ciesząc się będzie jeszcze najlepszem zdrowiem, gdy osięgnie drugi wiek 3 × 33."

Śmiałą niezwykle jest także następujące „myśl" autora: „Bez Mefistofela Faust nigdyby nie był ujrzał pięknej Heleny, także Bismark nie byłby nigdy stworzył takiej Germanii, jaka się rysowała przed jego okiem, gdyby się nie był niejako zapisał djabłu, egoizmowi poszczególnych stronnictw. Złe jest klamką do dobrego. W wewnętrznej swej polityce Bismark nie przeprowadził najmniejszej rzeczy bez okupienia się krwią to u liberałów, to u ultrakonserwatystów, to ultramontanów".

Niesmacznem już co najmniej jest następujące porównanie: „Bismark na kształty Michała Anioła, barwy Rembrandta, szyk Szekspira, dźwięki Beethovena". Autor zdaje się dochodzi do pomieszania zmysłów w następującym Impromptu: „Bismark jest potężnym lwem Bennigsen „wysmukłą" panterą, Rauchhaupt dobrym koniem gospodarskim. Hammerstein upartym kozłem, Evnern szybkim hartem. Bamberger pawiem lubującym się w swej mowie, Rickert hałasującym kąkiem Eugeniusz Richter namiętnym i uzbrojonym w potężne rogi baranem państwa (Reichswidder), Munkel pieskiem, Mayer uczesanym pudlem, Cremer pchłą skakającą z jednego stronnictwa do drugiego, Virchow uczonym gruntownie Flammingo, Stoecker hałasującą osą. Liebknecht śmierdzącym ścierwem, szakalem" itd.

Sen nocy letniej.

Co za przepyszna noc...

Mimowolnie myśl moja cofa się wstecz, w odległe już dni... Widzę się znowu małym chłopcem, leżącym gdzieś na brzegu morza, wsłuchującego się w groźny szum wichru i łagodny szept fali, tej fali, połyskującej w świetle słonecznem to czerwono, to niebiesko, to z jaskrawym odcieniem zielonym, a zdające się tak przyjacielsko do stóp moich zbliżać. Kiedym jednak wyciągnął do niej rękę, uciekła, uciekła mi wesoło — i pozostawiła we mnie tęsknotę za tą oddalą, za niedoścignioną niezmierzoną oddalą.

Wkrótce też nie mogłem już znaleść spokoju w pięknościach mojej ojczyzny. Rwało mię coś w świat życia i ludzi, w tę oddal tak nęcącą...

Moja wyobraźnia przewodnia prowadziła mię naprzód przez żyzne, zielone krainy mojej ojczyzny, potem przez wolne góry dumnej Szwajcarji do słonecznej ojczyzny Dantego i Petrarki, Michała Anioła, Rafaela i Tycjana. Z grobowo smutnej Wenecji, pojechałem do Londynu, ztamtąd przeleciałem na wskróś całą Europę aż po Ural. Niepokój jakiś wewnętrzny zapędził mię wkrótce na drugą stronę tego olbrzymiego zbiorowiska wody, jakim jest Atlantyk; ztamtąd przerzuciłem się napowrót do Azji i Afryki.

W czasach, kiedy rówieśnicy moi czytali Odysseję, ja przeżywałem ją sam praktycznie. Słusznie mógłbym powiedzieć z poetą: „gdziem nie był, com nie widział?" I te kraje, w których słońce zachodzi, i te, w których wstaje, i Samarkanda, Afganistan, Chiny i Kanada, Brazylja, Oceanja, Kalifornia — wszystko to widziałem, wszędzie tam byłem. A przecież goniłem na próżno — nigdzie znaleźć nie mogłem urzeczywistnienia tego „czegoś", co żyło w piersiach, a czego wyrazić nawet nie potrafiłbym.

Siły, zapał, nikły powoli, byłem wyczerpany, złamany, rozczarowany. W miejsce młodzieńczej nadziei, w miejsce niewinnej radości młodzieńczego serca, wstąpiło zwątpienie i gorycz. Tam gdziem szukał zdrowia i spokoju, znajdowałem ludzi w walce z ludźmi, nędzę ubóstwo, zawiść. Gdzie szukałem prawdy i piękna, znajdowałem kłamstwo, obłudę, oszustwo, hipokryzję i próżną ambicję. To wszystko, co umysł ludzki zdoła sobie w najpiękniejszych szatach wymyśleć, znajdowałem brudne i zeszpecone to wszystko, co uczucie ludzkie zdoła prawdziwie pięknego odczuć, widziałem spaczone, skrzywione.

A przecież, przecież... Mimo tych gorzkich rozczarowań nie mogłem stracić wiary w lepszą przyszłość. Zdaje mi się, jakbym przez wszystkie jęki i bole dni dzisiejszych, przez wszystkie walki, cierpienia, trudy, występki i nawet zbrodnie, słyszał odgłosy, widział objawy, zapowiadające inne kierunki, innego ducha w przyszłości. Bo przecież i nasz wiek, mimo tylu błędów i wad, tak jest bogatym w prawdziwie bohaterskie czyny, w prawdziwie szlachetne prądy...

Myśli, których jeszcze żaden mózg ludzki nie pomyślał, nie przeczuł, jak świetlane promienie przenikają świat cały. Jak nisko stali przodkowie nasi, którym za mieszkanie służyły dziewicze lasy, a których życie wypełniała brutalna walka kierowana maksymą: zwycięzca ten, kto silniejszy. Dziś, bądź co bądź, o ileż wyżej pod każdym stoimy względem!

Mimowoli przypomina się hymn Sofoklesa:

Wiele jest dziwnych rzeczy na świecie,
Lecz człowiek najdziwniejszy przecie!

Przez góry, przez skały przebija sobie drogę myśl jego; nie masz nic takiego, coby było dla niej za trudnem. Nie istnieją dla niej oceany, nie istnieją pustynie i puszcze: okiełzała najdziksze elementy, wszystko jej musi służyć. Gdzie dawniej było pusto i głucho, dziś wznoszą się tam wspaniałe budowle, cywilizacja położyła wszędzie swe piętno. Na miejscu dawnych lasów dziewiczych lub stepów bezbrzeżnych, dziś wznoszą się wspaniałe kościoły, gmachy, instytucje filantropijne, fabryki o olbrzymich kominach a tysiącach pracowników, dziś kwitną tam rzemiosła, handel, umiejętność, sztuka....

Ponad przepaście i burzliwe fale wznoszą się mosty; najdalsze okolice łączą koleje żelazne; możesz się wzbić pod niebiosa i zdumionem okiem ogarnąć ziemię, owiniętą dokoła siecią telegrafów i telefonów, ożywioną siłą pary...

I coraz większe są zdobycze tej myśli ludzkiej... Kto to sobie przypomni, ten mimowoli uczuje chęć do życia, porzuci rozczarowanie i gorycz a znajdzie otuchę. Świat jest pięknym a życie warte tego, aby żyć..

Najwznioślejszą przecież jest świadomość, że stoimy dopiero u początku drogi, że to dopiero jutrzenka wschodu... Oczu naszych nie zaślepia myśl, że wszystko przedstawia się dziś już jasno, że wszędzie widać tylko postęp; widzimy niestety, że są nawet objawy cofania się tam, gdzieby najmniej spodziewać się ich należało, ale tak było także i w minionych wiekach a wszystko to złe marnie zginęło wśród myrjadów myśli i dodatnich czynów, w biegu lat, które zdeptały tych, co odważyli się świat cofać.

W oczach naszych dopełniają się tysiące wynalazków doniosłego znaczenia. Wolność i prawda, oświata i praca, umiejętność i sztuka są przewodnikami na tej drodze postępu. Nie możemy stać przy tem. cośmy raz uzyskali, lecz musimy zdążać do nowych zdobyczy.

Natura patrzy okiem pełnem nadziei na człowieka, on ma ją ożywić swym duchem, napoić myślą swoją. Lasy dziewicze ma on zaludnić, pustkowia uczynić żyznemi, burze powściągnąć, lotne chmury i obłoki w dłoń swoją ująć. Morza i rzeki, góry i doliny, powietrze i światło, woda i ogień mają mu być na usługi. W dumnem, niezmordowanem dążeniu, ma on do niebios sięgnąć i złamać, czego rozum nie łamie..... Lecz przecież to nie jest tylko snem letniej nocy?

Teatr, literatura i muzyka.

— Na wystawę obrazów w Krynicy nadesłano wazon majolikowy, wykonany przez uczniów szkoły krajowej garncarskiej w Kołomyi, jako dar dla Heryka Siemiradzkiego, w uznaniu artystycznych i obywatelskich zasług tego znakomitego męża. Wystawa obrazów w Krynicy zamkniętą zostanie dnia 24. sierpnia br.

— Manuskrypt mandżurski. Prof. Pozdnew z Petersburga odkrył w bibliotece narodowej paryskiej manuskrypt mandżurski, jedyny może, jaki istnieje w świecie. Manuskrypt ten nabyła biblioteka w końcu ubiegłego wieku, dziwnym sposobem zaginęła jednak o nim wieść. Posiada on 161 kartek chińskiego papieru, oprawny w żółty jedwab i zawiera spis słów i całych frazesów w języku mandżurskim. Sporządzony został z rozkazu 1. cesarza obecnej dynastji. Dotychczas sądzono, opierając się na zdaniu Chińczyków, że język mandżu wynaleziony został przez dwóch uczonych, obecnie zaś pokazuje się, że to nieprawda; można bowiem z całą dokładnością śledzić, jak ten język się kształcił.

Manuskrypt starszy jest aniżeli napis, odkryty niedawno przez Anglików na Korei.

— Manfred Byrona z muzyką Szumana będzie wystawiony w bieżącym sezonie zimowym na warszawskiej scenie. Tłumaczeniem tego niezrównanego utworu zajął się p. Gabryel Kempner.

Dział ekonomiczny.

Z chorób zaraźliwych zwierzęcych stwierdzono w czasie od 10 do 17 bm.: Zarazę pyskową i racicową: w Laszkach górnych, Czyżycach (powiat bobrecki); zawalu (pow. borszczowski); Strutynie wyżnym, Broszniowie, Rakowie (pow. doliński); Piorunce, Lipnicy wielkiej (pow. grybowski); Rakowcu (pow. horodeński); Rypiance, Babinie, Przewoźcu, Zborze, Mościskach, Bołochowie (pow. kałuski); Przeroślu (pow. nadwórniański); Siedlcach, Trzycierzu (pow, nowo-sądecki); Czorsztynie, Starem bohatem *ad* Witów (pow. nowotarski); Bielińcu (pow. niski); Demeszkowcach (pow. rohatyński); Smorzu mieście, Smorzu dolnem, Felizienthal, Annaberg (pow. stryjski); Gołogórach (pow. złoczowski).

Nosaciznę u koni: w Snowiczu (pow. złoczowski).

W powyższym czasie wygasły; Zaraza pyskowa i racicowa; w Szerszeniowicach (pow. borszczowski); w Lipinkach (pow. gorlicki); Woli cieklińskiej. Załężu (pow. jasielski); Koninie, Laskowej, Zawadzie, Stroniu (pow. limanowski); Kawęczynie sędziszowskim (pow. ropczycki).

Podwyższenie cła. Wiedeńskie pisma donoszą, że pomiędzy Wiedniem a Budapesztem toczą się nowe rokowania co do podwyższenia cła od oleju skalnego.

Dochody austrjackich kolei państwowych. Jeneralna dyrekcja austrjackich kolei państwowych ogłasza, już teraz ze względu na zaprowadzenie taryfy strefowej (Zonen tarif), dochody z pierwszych 7 miesięcy, względnie z miesiąca lipca.

Włączając miesiąc lipiec zwiększyły się dochody w porównaniu z przeszłym rokiem o 1,946.246 zł. Z tego przypadają nadochody z przewozu towarów 1,709.348 zł. a z ruchu osobowego i pakunkowego 236 898 zł. Podczas gdy miesiąc czerwiec r. 1890 przyniósł o 40.876 zł. mniej, jak ten sam okres roku 1889, podniosły się dochody miesiąca lipca w porównaniu z tym samym miesiącem roku ubiegłego o 216.538 zł. Z nadwyżki tej przypada na dochód z przewozu towarów 190 237 zł. a na dochód z ruchu osobowego i pakunkowego 26.301 zł. Aby porównać dokładnie miesiąc lipiec roku 1890, względnie finansowe wyniki taryfy strefowej, z miesiącem lipcem r. 1889 potrzeba od sumy dochodów z miesiąca lipca tego roku odjąć dochód z ruchu osobowego i pakunkowego, na dopiero od listopada r. 1889 otwartej linii Tabor-Razice, w wysokości 3.098 zł, a wtedy okaże się, że ogólna nadwyżka z ruchu osobowego i pakunkowego wynosić będzie 23.203 zł. Przy ocenieniu tego rezultatu należy również uwzględnić, że obecnie porównuje się prowizoryczne zestawienie rachunków z r. 1890 z ostatecznemi cyframi r. 1889 i że wobec tego należy się spodziewać wzrostu tej nadwyżki przy ostatecznem zestawieniu rachunków z r. 1980. Nadwyżka taka okazała się już raz, między prowizorycznem zestawieniem rachunków a stanowczem, przeszłego roku na wschodnich i galicyjskich kolejach państwowych w wysokości 158.069 zł. Należy również i o tem wspomnieć, że w miesiącu lipcu r. 1889 z powodu wystawy paryskiej i większego ażia, dochody z ruchu osobowego wynosiły wyjątkowo o 50.000 zł. względnie o 10.000 więcej jak zwykle.

Wypada też zwrócić uwagę na to, że liczba pociągów od czasu zaprowadzenia taryfy strefowej wzrosła tylko o kilka koniecznie potrzebnych pociągów, wychodzących ze Lwowa, Krakowa, Pragi, Tryestu i Wiednia i że dochody z posyłek pospiesznych (eilgutów), od czasu zaprowadzenia nowej taryfy, częściej używanych, oddane być musiały, według obowiązujących reguł rachunkowych, zarządowi ruchu towarowego. Oto wzrost frekwencji w miesiącu lipcu r. 1890 w porównaniu z miesiącem lipcem r. 1889. Wynosi on w osobach względnie w procentach:

na wschodnich kolejach państwowych	1,008.105	albo 60	procent
na istryjskiej kolei państwowej	18 469	„ 122	„
na dalmatyńskiej kolei państwowej	2.869	„ 57	„
na kolejach w Galicji i na Bukowinie	187.863	„ 106	„
na wszystkich liniach kolejowych pozostających pod zarządem państwowym	163.017	„ 94	„
w ogólności na wszystkich liniach, na których jest zaprowadzona taryfa strefowa	1,380.323	„ 68	„

Ostatnie wiadomości.

Książę Eustachy Sanguszko przybył wczoraj wieczorem do Lwowa i zamieszkał w hotelu Żorża. Przyjazd ten zostaje niewątpliwie w związku z przesileniem marszałkowskiem. Książę konferował dziś przedpołudniem z panem namiestnikiem.

Donoszą, że kardynałowi ks. biskupowi krakowskiemu ma być dodany propter honorem biskup sufragan. Ks. kardynał miał zaproponować na tę godność proboszcza z Morawicy ks. Krzemieńskiego.

Berneński organ młodoczeski, omawiając sprawę ugody czesko-niemieckiej, wyraża zapatrywanie, że cała ta kwestja winna zostać na rok odroczoną. W odroczeniu tem widzi wspomniane pismo wybawienie rządu z obecnej krytycznej sytuacji. Wybory do rady państwa, jakie się odbędą w przyszłym roku, wyjaśnią sytuację i dadzą poznać tym mężom, którzy pozyskają zaufanie narodu czeskiego, na podstawie jakich nowych warunków, mogą wejść w nowe rokowania.

Wskutek konferencji ministra prezydenta hr. Szapary'ego z kard. prymasem Simorem, usunięte zostały w części, różnice i nieporozumienia pomiędzy rządem węgierskim a duchowieństwem w kwestji metrykalnej.

Z Rzymu donoszą, że Izwolski powrócił tam, by podjąć na nowo układy z Watykanem. Onegdaj konferował z kardynałem Rampolla. Nawet w kołach watykańskich ma się utrzymywać mniemanie, że układy nie doprowadzą do żadnego wyniku.

Kölnische Ztg. donosi z Petersburga, że Giers zaraz po swojem przybyciu do Narwy, wezwany został do cara dla zdania sprawy. Zaś 17. bież. miesiąca wieczorem odbyli Giers i Caprivi konferencję, która trwała trzy kwadranse.

Dzienniki berlińskie zamieszczają w łamach swoich ustęp jeden z fantastycznego, politycznego artykułu eks-dyplomaty Tatiszczewa, pomieszczonego w *Russkim Wiestniku*, w którym to ustępie autor wywodzi, że jeśli Niemcy wzięły teraz w posiadanie swoje Helgoland, to Rosja z całą słusznością i z wszelkiem prawem mogłaby żądać kompenzaty za takie wzmożenie potęgi, jakie uzyskało państwo niemieckie na morzach zachodnich z uszczerbkiem państwa rosyjskiego, a mianowicie jako ekwiwalent za Helgoland na północy, powinny być Bosfor i Dardanelle na południu.

Post pisze: Istnieje jedna tylko możebność skutecznego poparcia sprawy pokoju, a mianowicie, jeśli Rosja cofnie od granic wojska swoje. To samo uczynią wówczas Austrja i Niemcy. Prasa rosyjska odrzuca z oburzeniem każdą usługę niemiecką w kwestji Bułgarji, twierdząc, że w takim razie, Rosja w zamian musiałaby neutralną pozostać podczas niemiecko-francuskiego konfliktu. Otóż zapewniamy, że Niemcy bynajmniej nie życzą sobie ani takich usług, ani rewanżów i wcale nie chcą ograniczać swobodnej akcji Rosji. Że jednak to mocarstwo utrzymuje olbrzymie masy wojsk u granic niemieckich, aby w razie jakiego konfliktu módz przejść niezwłocznie do kroków wojennych, — na to my absolutnie zgodzić się nie możemy. Rosja wówczas udowodni zamiłowania swego dla pokoju, jeśli zgodzi się na obustronne rozbrojenie.

Wedle wiadomości otrzymanych przez *Hamb. Nachr.* zamierzona reforma pruska podatków stałych nie ograniczą się tylko do podatku dochodowego, ale obejmować będzie także zasadnicze przeistoczenie podatku zarobkowego.

Telegramy „Gazety Narodowej"

Wiedeń dnia 22. sierpnia. Włoscy posłowie tyrolscy wręczyli namiestnikowi hr. Merveldtowi w Trydencie memorjał, w którym żądają odłączenia włoskiej części Tyrolu od niemieckiej, i uskarzają się na germanizowanie szkół w Tyrolu włoskim.

Wiedeń d. 22. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza statuta Rady cłowej, tudzież rozporządzenie ministra skarbu, którem ustanawia się na wrzesień 15½ prc. naddatku przy płaceniu ceł w srebrze.

Wiedeń d. 22. sierpnia. Tutejszy poseł serbski rozesłał następujący komunikat: „Telegramy dwóch pism półurzędowych, twierdzące, jakoby gabinet serbski przesłał gabinetowi wiedeńskiemu, w sprawie wywozu nierogacizny z Serbii do Austro-Węgier, notę energiczną, w której traktat handlowy z Austro-Węgrami wypowiada, nie mają żadnej zgoła podstawy. Królewski rząd serbski przesłał temi dniami posłowi swemu notę, która jednak nie zawiera nic więcej prócz wezwania, aby u hr. Kalnoky'ego nalegał na szybkie załatwienie całej sprawy. Rokowania dotyczące będą wnet skończone i toczą się tak pomyślnie, iż rząd serbski zupełnie wierzy w dojście do zupełnej zgody i zadośćuczynienia ekonomicznym interesom Serbii. Gabinet serbski niebawem poda w tej sprawie urzędowe ogłoszenie".

Weiz (w Styrji) d. 22. sierpnia. Trzy, przez siłę wiatru podczas burzy w ruch wprawione wagony ciężarowe, wczoraj wieczorem uderzyły koło Preding na pociąg osobowy. Wiele osób poniosło uszkodzenia, wagony zgruchotane.

Sofia d. 22. sierpnia. Komisja wojskowa, złożona z jinego inspektora artylerji Tantilowa i innych oficerów, wyjeżdża za kilka dni na próby strzelania z dział w Magdeburgu i Essen.

Petersburg d. 22. sierpnia. Caprivi przybył tu wczoraj wieczorem i zamieszkał u ambasadora niemieckiego.

Główna kwatera manewrów znajduje się w Gmontowo.

Berlin d. 22. sierpnia. Według *Nordd. Allg. Zeitung* wiadomość, że cesarz Wilhelm odwidzi we wrześniu Wiedeń, nie ma podstawy.

Berlin d. 22. sierpnia. Konferencja niemieckich i włoskich bankierów względem założenia w Rzymie nowego Zakładu dla kredytu ziemskiego, zbierze się w Lucernie między 23. a 25. bm.

Berlin d. 22. sierpnia. W kołach socjalistycznych agitują usilnie za tem, aby członkowie ich występywali z kościoła ewangielickiego i oświadczyli się jako bezwyznaniowcy. Socjaliści tłumnie napływają do urzędu na Nowej ulicy Frydrykowej, aby prawnie zgłosić swoje wystąpienie z kościoła ewangielickiego.

Narwa d. 20. sierpnia. Najj. Państwo odwidzili wczoraj przed wyjazdem na manewry, fabryki Połowcewa i fabryki Krönholmskie. Manewry pod Gomontowem, dokąd najj. Państwo wczoraj popołudniu odjechali, skończą się dzisiaj. Jak słychać, obaj monarchowie przybędą jutro wieczór do Peterhofu.

Cesarz przyjmował deputacje niemieckie z Narwy, Rewlu, Moskwy i Petersburga.

Paryż d. 22. sierpnia. Minister Freycinet zapowiedział na posiedzeniu gabinetu, że korpusy 1 i 2 odbędą w połowie września manewry z prochem bezdymnym.

Paryż d. 22. sierpnia. Tutejsze poselstwo Gwatemalskie otrzymało depeszę, według której pokój z San Salvadorem podpisany. Prawowity prezydent sansalwadorski obejmie rządy i zarządzi wybór konstytucyjnego prezydenta.

Paryż d. 22 sierpnia. Dziennik urzędowy publikuje dekret, który postanawia utworzenie 29 pułku dragonów w miesiącu listopadzie

Paryż d. 22. sierpnia. Most, który rzucało wojsko pod Grenoblą, zawalił się podczas ustawiania; 50 pontonierów wpadło do wody, dwóch z nich utonęło.

Mons (w Belgii) dnia 22. sierpnia. W okolicy Borinage strejkuje 5.000 robotników; socjaliści forytują ten strejk.

Kiel d. 22. sierpnia. Według teraźniejszych dyspozycji przybędzie tu cesarz d. 28 b. m. wieczór i odjedzie do Poczdamu, i wróci tu 2 września na przybycie eskadry austryjackiej. Tegoż dnia odbędzie się urzędowa recepcja, a d. 3 września parada flot przed cesarzem.

Chrystjania d. 22. sierpnia. Cesarz niemiecki darował dla dotkniętych pożarem w Hammerfest (w północnej Norwegii) 10.000 marek.

Rzym d. 22. sierpnia. Pogłoska, jakoby wojska włoskie posuwały się ku Kassali (w głąb Abisynii) nie ma żadnej podstawy.

Brescia dnia 22. sierpnia. Wczoraj przybył tu na manewry król Humbert z synem; przyjmowano ich z zapałem.

Buenos-Ayres d. 22. sierpnia. Doniesienie *Havasa*: Ministrowie finansów i wojny otrzymali dymisję.

Kopenhaga d. 21. sierpnia. Arcyks. Karol Stefan zwidził wczoraj muzeum na zamku królewskim Rosenburg. Na śniadaniu u hr. Bernstoffa byli: arcyksiążę Stefan, br. Sterneck, hr. Chorinsky i br. Wohlgemuth. Na recepcji na okręcie „Cesarzewicz Rudolf" byli arcyksiążęta: Chrystjan, Karol, Wilhelm, ministrowie wojny i marynarki, poselstwo austrjackie i konsulat austrjacki.

Wiedeń dnia 22. sierpnia godz. 1. min. 45 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99 —. Akcje węgierskie Banku kredytowego 352 75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 162 75. Akcje Unionbanku 238.25. Akcje kolei Karola Ludwika 200·75. Akcje kolei Północnej 277·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 149·50. Losy tureckie 35 50. Akcje kolei Państwowej 240·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228 50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 149.50. Akcje Tow. tureckiego 127·—. Galic. oblig. idemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 234·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 233 40. Akcje Bankvereinu 120·—. Rosyjski rubel papierowy 136·25.

$4\frac{2}{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·—. 5% renta węg. pap. 99 40. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 22. sierpnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	199·—	202·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	227·—	230·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296 50	299·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98 65	99.35
„ „ „ 5% „ 40 „	101·35	102 05
„ „ „ 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99 70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100 60	101 30
„ „ „ „ 4%	98·—	98 70
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100 60	101 30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·40	96·10
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	100·10	100.80
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gał. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58 50	61·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	49 50	52·50
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	98 70	99·40
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·29	5·39
Dukat cesarski	5·35	5·45
Napoleondor	8·97	9·10
Półimperjał rosyjski	9·40	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·35½	1·37½
100 marek niemieckich	55·35	56·05

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. sierpnia 1890.

Hotel Żorża. M. ks. Woroniecka z Podola rosyjsk. Wł. Gniewosz z Kontów. J. Sarnecki z Odessy. E. Bredl z Ottynii. A. Jessenko z Przemyśla.

Hotel Kuhna. M. Steczkowska z Sambora. H. Lewicka z Bochni. Ks. K. Płachetka z Przemyśla. J. Tarnawska z Zapotoka. W. Kiefen z Macoszyna. Ks. A. Łomnicki z Wolczyszczowiec.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany „ „
9·50 rano pociąg mięszany „ „
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany „
10·01 rano pociąg mięszany „

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany „ „
7·30 wieczór pociąg mięszany „ „
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany „
7·16 wieczór „ „ „

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji, za opłatą 6 centów.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

do Rymanowa . . .	o godzinie	1·58	popołudniu
„ Iwonicza	„	2·10	„
„ Starego Sącza (Szczawnicy)	„	6·08	„
„ Żegiestowa . . .	„	7·14	wieczór
„ Muszyny-Krynicy .	„	7·34	„

Z powrotem wyjeżdżając

z Muszyny-Krynicy .	o godzinie	9·08	przedpołud.
„ Żegiestowa . . .	„	9·27	„
„ Starego Sącza (Szczawnicy)	„	10·32	„
„ Iwonicza	„	3·14	popołudniu
„ Rymanowa . . .	„	3·26	„

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II. i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Mnszyny-Krynicy i napowrót.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)